

KRZYSZTOF DYBCIAK

Warszawa

PIERWSZA MONOGRAFIA TWÓRCZOŚCI  
HERLINGA-GRUDZIŃSKIEGO\*

Książka Ryszarda K. Przybylskiego o Herlingu-Grudzińskim różni się stylistycznie i technikami analityczno-interpretacyjnymi od standardowych prac literaturoznawczych. Sporo bowiem w niej nawiązań, omówień i cytatów filozoficznych, niektóre fragmenty to komentarze nie tyle do faktów literackich, ile do zjawisk historii, kultury, ludzkiego bytowania oraz do rzeczywistości w planach: naturalnym i metafizycznym. Przeważa styl właściwy historii idei lub eseistyki, nie stroni autor od literackich środków przekazu.

Wszystko to, o czym napisałem, powinno sprawiać duży kłopot komuś, kto ma oceniać pracę Przybylskiego w kategoriach wiedzy o literaturze. Scjentyficznie zorientowany a powierzchowny recenzent mógłby sformułować zarzut o mało naukowym charakterze tomu *Być i pisać...* Zarzut taki byłby niesłuszny, gdyż nie dotyczy istoty omawianego faktu literackiego, jaki tworzą twórczość Herlinga-Grudzińskiego i jej recepcja. Dotychczasowe bowiem dzieje odbioru prozy autora *Innego świata* ukazują przewagę opisów i komentarzy filozoficznych czy właściwych historii idei nad literaturoznawczymi, a nawet krytycznoliterackimi.

W dorobku wiedzy o literaturze – i w pamięci czytelników – trwają odczytania dzieł Herlinga-Grudzińskiego dokonane przez filozofów akademickich (Russel, czy choćby Krzysztof Pomian) lub myślicieli literackich (Jerzy Stempowski, Konstanty Jeleński). Ważne były wypowiedzi historyków idei, choćby dlatego, że wywoływały owocne spory, przypomnę wystąpienia na konferencji KUL-u Marcina Króla i Adama Michnika. Wiele cennych spostrzeżeń wniosły szkice pisarzy: Kazimierza Wierzyńskiego, Józefa Wittlina, Wojciecha Karpińskiego. Mniej cennych

---

\* R. K. P r z y b y l s k i. *Być i pisać. O prozie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Poznań 1991. Wydawnictwo „a 5” s. 152.

tekstów napisali krytycy, wśród nich prym wiodli młodzi autorzy: Zdzisław Kudelski i właśnie Ryszard K. Przybylski. Błado na tym tle wypadają wypowiedzi badaczy literatury, choć wśród wypowiadających się o autorze *Dziennika pisanego nocą* byli tak zasłużeni historycy literatury, jak Maria Danilewicz-Zielińska. Trzeba tu dodać, że w środowisku naukowym twórczość Herlinga-Grudzińskiego cieszy się wysokim uznaniem.

Czy nakreślona wyżej sytuacja recepcyjna – trwająca już czterdzieści lat – wytworzyła się przypadkowo? Naprawdę trudno przyjąć, iż mamy do czynienia z aberracją poznawczą lub nieprawidłowością spowodowaną presją cenzury w kraju. Ta druga ewentualność jest szczególnie słabo motywowana, gdyż od wielu lat literaturoznawcy mogli (jeśli chcieli) publikować materiały o pisarzach emigracyjnych w wydawnictwach niezależnych. Poza tym istnieli przecież wybitni poloniści na obczyźnie. Bliższe prawdy jest założenie, że dzieło Herlinga-Grudzińskiego narzuca specyficzny język opisu i specyficzne reguły interpretacyjne.

Ryszard K. Przybylski usiłuje w swej książce połączyć rozważania o charakterze światopoglądowym z analizami literackimi. Kiedy więc pisze o częstym u Herlinga nastawieniu na cudze słowo, o dialogiczności tych tekstów, przywołuje teorię Bachtina; przy porównaniach z dziełami pisarzy rosyjskich posiłkuje się konstatacjami Ryszarda Przybylskiego. Ale najbardziej są przydatni „poznaniemu” Przybylskiemu myśliciele nurtu egzystencjalistyczno-personalistycznego, ważne inspiracje płyną także z koncepcji Eliadego i Theodora Adorno, z teologicznej refleksji Paula Tillicha. Co zaś do autorów polskich – istotne okazały się nawiązania do tekstów Leszka Kołakowskiego, Jerzego Stempowskiego, Krzysztofa Dorosza.

Rozumiejąc racje takiej postawy hermeneutycznej, parokrotnie czułem jednak niedosyt dociekań z terenu poetyki czy historii literatury. W całym tekście nieco za dużo zdań ekspresywnych i wartościujących, pojawiają się nawet postulatywne: moralistycznie lub socjologicznie. Trochę szkoda, że autor nie poddał dyskursu większym rygorom, a dokonując nieraz nowatorskich analiz, nie podsumował ich w postaci systematycznie podanych wniosków. Szczególnie narracyjno-impresyjny wydał mi się rozdział *Education européenne* – w części poświęconej włoskim opowiadaniom za dużo streszczeń i lirycznych komentarzy.

Dodam, iż oczekiwałem w książce czołowego znawcy Herlinga-Grudzińskiego dokładniejszego omówienia tak ważnych, a mało zbadanych aspektów tej twórczości, jak krytyka literacka uprawiana w pierwszym dziesięcioleciu powojennym, jak działalność publicystyczna w Radiu Wolna Europa w latach pięćdziesiątych. Przydałyby się też bardziej szczegółowe porównania z *Italienische Reise* Goethego i *Kronikami włoskimi* Stendhala.

Powyższe uwagi nie znaczą, że Przybylski nie napisał wielu ciekawych rzeczy o włoskich wymiarach prozy autora *Drugiego przyjścia*. Trafnie dostrzegł, że mit

opozycyjnie zestawionych całości kulturowo-geograficznych Północy i Południa oraz Wschodu i Zachodu wzbogaca semantykę wielu opowiadań i esejów: „Można więc dołączyć do tej innej postaci Północy również typowo wschodnie jakości: autokratyzm, hieratyczną organizację społeczeństwa oraz prymat państwa nad jednostką. W konsekwencji Południe zaczynało reprezentować wartości przypisywane Zachodowi: Jednostkową wolność, demokratyczną organizację i humanistyczne ideały” (s. 48).

Wydarzenia najnowszej historii (faszyzm, druga wojna światowa, powojenna nędza oraz dezorientacja polityczna i aksjologiczna) zburzyły harmonię mitu Italii i śródziemnomorskiego piękna. Przybylski zauważył, że Herling-Grudziński i inni polscy pisarze przebywający we Włoszech ambiwalentnie odnoszą się do tradycji Południa – szczęśliwego i kojącego cierpienia ludzi Północy. Nastąpiło rozbicie sentymentalnej utopii, lecz również przejęcie wielu wartości, zwłaszcza etycznych.

Przybylski trafnie pisze, że Włochy stały się dla Herlinga nie tyle krainą piękną i ładną, ile miejscem „porządkowania przeżyć wyniesionych z Północy” (s. 49). Tam debiutował książką i tam rozpoczął twórczość *stricte* literacką. Kiedy po paru latach błądzenia osiedlił się w Neapolu, Półwysep Apeniński stał się terenem eksploracji artystycznych i dogodnym obserwatorium sceny europejskiej, obejmującej Zachód, Rosję i Europę Środkową.

Autor *Być i pisać* zestawia włoskie opowiadania Herlinga-Grudzińskiego z dziełem innego emigranta z Polski tworzącego nad Morzem Śródziemnym, w kraju o wielkich tradycjach. Efektownie, ale za krótko porównuje *Wieżę z Piotrusiem* Leo Lipskiego, mieszkającego w Izraelu, który także przeżył rzeczywistość łagrową w ZSRR. Obie opowieści wydane zostały w tym samym roku 1960, obie – po książkach o tematyce obozowej. Jednak ważniejsze okazały się różnice: „*Wieża* rozpoczyna się [...] jakby w tym miejscu, w którym utwór Lipskiego się kończy. Autor *Piotrusia* odniesieniem do rozpaczki zamyka opowiadanie, Herling-Grudziński natomiast otwiera je właśnie w tej perspektywie. [...] relacjonowane [...] zdarzenia odnoszą do naturalnego, obiektywnego zespołu determinant. Uchwycenie tej nowej prawidłowości nie pozwala więc na przesadne zajmowanie się sobą, a każe raczej zastanowić nad kondycją ludzką w ogóle” (s. 58-60).

Przybylski był pierwszym badaczem, który obszernie i z naukową dyscypliną porównał prozę obozową Borowskiego i Herlinga-Grudzińskiego (w szkicu *W perspektywie cierpienia*, opublikowanym w miesięczniku „W drodze” (1983, nr 1/2)). W książce tu recenzowanej jeden z najlepszych rozdziałów dotyczy właśnie tego zagadnienia. Obaj świadkowie i sędziowie „cywilizacji więziennej” stosowali podobne techniki pisarskie i obaj osiągnęli wyżyny sztuki artystycznej. Jednakże różnią się filozofią, stawiają odmienne cele swej twórczości.

Borowski żąda zadośćuczynienia („równoważnika pracy” obozowej), przyjmuje punkt widzenia tych, którzy przeżyli Oświęcim. Wedle niego za obozy koncentracyjne odpowiedzialna jest cała kultura europejska, a współczesny świat został pozbawiony miar i panuje w nim relatywizm.

Herling-Grudziński chciał mówić o doświadczeniach łagrowych przyjmując perspektywę także (a może przede wszystkim) umarłych. Rzeczywistość obozowa nie jest całkiem bezsensowna, jeżeli istnieją transcendentne wartości, uniwersalia budujące osobowość i wspólnotę ludzką. Potwierdzeniem istnienia wartości nierelatywnych są akty działań bezinteresownych, solidarność, wszelkie zachowania przełamujące strach przed bólem, głodem, śmiercią. Przybylski uwydatnia wagę zawartej w przesłaniu *Innego świata* wyjątkowo cennej etycznie zgody na cierpienie – Herling ukazał parę takich przypadków.

Największy walor naukowy ma w dysertacji Przybylskiego rekonstrukcja krańcowo odmiennych sytuacji, w jakich oddziaływały obozowa literatura. Funkcjonowały one w innych układach kulturowych i gospodarczych. Borowski przedstawiał infernalny świat hitlerowski i winy zachodniej kultury, przygotowując teren dla nowej utopii, komunistycznej. Natomiast w zupełnie innej sytuacji znaleźli się polscy pisarze z doświadczeniami Gułagu. Kwestionowano nawet istnienie obozów koncentracyjnych w Związku Sowieckim lub ich rozmiary, liczbę ofiar, cele. Zadaniem Herlinga-Grudzińskiego było więc przekonanie społeczeństw demokratycznych o istnieniu Gułagu, pokazanie nihilistycznej i agresywnej istoty komunistycznego totalitaryzmu. Głównym może adresatem zbiorowym *Innego świata* byli zwolennicy rewolucyjnej utopii. Ta książka, jak pisze trafnie Przybylski, „dawała świadectwo prawdzie: opowiadała o sowieckich obozach z perspektywy świadka. Informacja ta, sama w sobie, nosiła ciągle znamiona rewelacji. Dotychczas, jeśli nawet na ten temat mówiono, opierano się w zasadzie na przekazach pośrednich. Były więc to wiadomości mało konkretne i nie bardzo przekonujące. Łagiernicy zaś nie mogli ich po wyjściu z obozu potwierdzić, ponieważ pozbawieni byli prawa opuszczania kraju” (s. 24-25).

Przybylski wymienia wiele czynników mistyfikujących prawdę o łagrach i utrudniających recepcję *Innego świata*. Szczególnie cenne są uwagi o tym, jak odbiorca wpływał na konstrukcję prozy łagrowej polskich pisarzy. Badacz wskazuje na taką oto antynomię poetyki – trzeba było pisać maksymalnie powściągliwie, aby nie być posądzonym o stronniczość lub propagandowość, z drugiej strony obowiązywał postulat mówienia prawdy o mało znanych faktach. W walce tych tendencji kształtował się styl narracji *Innego świata*: precyzyjny, oszczędny, spokojny, z ograniczonymi komentarzami i sygnałami emocjonalności.

Jak już wspomniałem, Przybylski często wybiera język dyskursu bliski twórcom egzystencjalizmu lub eseistom i krytykom nurtu personalistycznego. Wybór kategorii i ujęć interpretacyjnych z tej właśnie tradycji podyktowany został tym, iż proza Herlinga bliska jest filozofii i twórczości literackiej Kierkegaarda, Camusa, Simon Weil, Marcela. Badacz sytuuje Herlinga-Grudzińskiego w kręgu inspiracji egzystencjalistycznej (choć nie wprost i wyraźnie), równocześnie pokazuje różnice, zwłaszcza wobec rozwiązań myślowych Camusa. Na sytuację absurdalną i doświadczenie nicości Camus odpowiada uczuciem pogardy, zaś autor *Drugiego przyjscia* pokorą, miłosierdziem, nasyceniem cierpienia, nadzieją. Przybylski umieszcza go bliżej myśli Kierkegaarda i Tillicha.

Autor recenzowanej książki erudycyjnie przedstawia motyw przepaści w opowiadaniach Herlinga-Grudzińskiego, tło filozoficzne tego motywu – od Kartezjusza po Husserla i Camusa. Interesująco wprowadza motyw skalania i nieczystości. Równie interesujące i znamionujące dużą wiedzę są rozważania o emigracji i uchodźczym piśmiennictwie. Nie można się jednak zgodzić z powtórzoną za Miłozsem tezą o szczególnym braku (i to nieuniknionym jakoby) powieści realistycznej w literaturze powstającej na obczyźnie. Przecież w krajowej literaturze również nie mieliśmy w tej dziedzinie prozy olśniewających, a choćby tylko zadowalających osiągnięć. Więc przyczyny są ogólniejszej natury. Nie wytrzymuje krytyki sama teza o braku dobrej prozy realistycznej ukazującej los emigrantów – są przecież powieści Tadeusza Nowakowskiego, Zofii Romanowiczowej, Danuty Mostwin, Leo Lipskiego, wreszcie (chronologicznie na początku) dziennik Andrzeja Bobkowskiego, napisany z epickim wręcz rozmachem.

Zauważyłem trochę drobnych błędów rzeczowych, być może powstały z powodu niedokładności w pracy nowego wydawnictwa. Wskażę je zarówno z obowiązku recenzenckiego, jak i dlatego, że sam zostałem niedawno poturbowany przez nowopowstałe oficyny edytorskie. Na s. 15 zmieniono datę głodówki i uwolnienia z łagru Herlinga-Grudzińskiego, na s. 23 czytamy o *Księżce o Katyniu* Anatola Krakowieckiego, gdy w rzeczywistości napisał on *Książkę o Kotymie*. Jest też błędna data publikacji *Turystów z bocianich gniazd* Straszewicza. Nazwisko Herlinga-Grudzińskiego nie „figuruje wśród autorów 1. numeru 'Kultury'”, ale wśród redaktorów.

Książka Ryszarda K. Przybylskiego jest pierwszą monografią twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Nie można wyobrazić sobie lepszych okoliczności ukazania się pierwszej książki o dziele znakomitego pisarza z Neapolu – trafiła do rąk czytelników w dniach jego pobytu w kraju po 52 latach życia na obczyźnie.